Rok XXV. We Lwowie, dnia 15. marca 1918. Nr. 11.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna 17·— K
półroczna 9·— „
kwartalna 4·50 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 h. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Stara modlitwa — na nowe czasy.

Wśród modlitw pod nagłówkiem: *Praeparatio ad Missam pro opportunitate Sacerdotis facienda*, umieszczonych w Mszale i Brewiarzu, znajduje się *Oratio S. Ambrosii Episcopi*, zaczynająca się od słów: *Summe Sacerdos*, na siedm dni tygodnia rozłożona, wszystkim pobożnym kapłanom znana. — W modlitwie tej, w ustępie na środę przeznaczonym, kapłan mówi do Boga:

Profero etiam Domine (si digneris propitius intueri) tribulationes plebium, pericula populorum, captivorum gemitus, miserias orphanorum, necessitates peregrinorum, inopiam debilium, desperationes languentium, defectus senum, suspiria iuvenum, vota virginum, lamenta viduarum.

Gdy te słowa niedawno przeczytałem w oryginale łacińskim, pewnemu człowiekowi świeckiemu, uczonemu a wierzącemu, wzruszony wyrzekł: „A to chyba w jasnowidzeniu św. Ambroży, 15 z górą wieków temu, ułożył tę modlitwę — na czasy dzisiejsze, a osobliwie dla Polski“!

Stara modlitwa — na nowe czasy!

W czasie dzisiejszej strasznej wojny brak żywności i odzienia i obuwia i opału i światła po domach — zniszczenie tylu miast, a szczególniej wsi tak wielkie, że ludność musi mieszkać w jamach ziemnych, w rowach strzeleckich — rozdział w rodzinach, bo mężowie, synowie i bracia poszli na wojnę — brak sił roboczych w ludziach i w bydle do uprawy ziemi i brak ziarna do zasiewu: to *tribulationes plebium*.

Naród niejeden skutkiem wypadków wojennych traci swe ziemie i swe mienie, swój dorobek cywilizacyjny — swoje pamiątki i zabytki sztuki i historyczne, cenne księgozbiory; co więcej narażony być może na prześladowanie za wiarę lub na jej utratę — na męczeństwo za wiarę narażone mogą być Chełmszczyzna i Podlasie: oto *pericula populorum*.

Captivorum gemitus: więźniów, nieraz może wskutek fałszywych podłych donosów niewinnie więzionych, i jeńców wojennych jęki, przygnębienie, lęk o przyszłość, czyjegoż serca nie wzruszają?

Miserias orphanorum, nędzę tysięcy i tysięcy sierot wojennych, któż opisze? Tak samo *necessitates peregrinorum*, potrzeby nie zaspokojone, a więc znów nędza tych, którzy przymusowo podróżują, ewakuowanych, ze siedzib swych wypędzonych.

Inopia debilium to według mnie nieporadność słabych maluczkich, ubogich, nieśmiałych — bo kto ma grosz jakiś i stosunki z możnymi, a przytem jest śmiały i rzutki, ten i wśród klęsk łatwiej sobie daje radę.

Desperationes languentium: rozpacz lub bliskość rozpaczy chorych, rannych, osobliwie pozostałych na pobojowisku, kalek, każe nam modlić się, by Bóg w serca ich wlewał wiarę i męstwo.

Starców opuszczenie, bo synowie i wnukowie poszli z domu i niemoc, która z wiekiem przychodzi, to *defectus senum*.

Suspiria iuvenum, to porywy młodzieńców; modlić się trzeba, by porywy te były szlachetne — tylko szlachetne, a przytem kierowane rozwagą.

Przez *vota virginum* rozumiem śluby panien w zamknieniu (II. Mach. 3, 19), poświęconych Bogu, śluby osobliwie czystości i inne zakonne, które one składają dla wyproszenia światu zmiłowania Bożego.

Lamenta viduarum coraz głośniejsze, bo wdów po poległych coraz przybywa!

Powinniśmy więc my kapłani tę modlitwę odmawiać często. Powinniśmy zawsze starać się zdobyć *opportunitatem* do pobożnego przygotowania się do Mszy św. — choćby, np. w czasie spowiedzi wielkanocnej, w przeddzień wieczór, lecz w szczególności w tej zawierusze wojennej modlitwę, o której mowa, odmawiajmy koniecznie w każdą środę, skoro na środę jest naznaczona (chociaż bez nało-

żenia ścisłego obowiązku), odmawiajmy i pozatem często przed Mszą św. lub po niej, kiedykolwiek, a pobożnie!

Lecz czy nie byłoby dobrze modlitwę tę św. Ambrożego, tak dziś stosowną, w tłumaczeniu wolnem, lecz wiernem i z objaśnieniami, rozrzucać masami między wiernych?

Tak nam dziś trzeba, by Bóg na domy nasze i na Ojczyznę naszą i jej obywateli wylał ducha łaski i modlitw (Zach. 12, 10).

† *Karol Fischer*
biskup-sufragan przemyski.

Nieco o świętach świeżo zniesionych [1]).

„Co robić z temi świętami świeżo zniesionemi, bo lud szemrze na to, że zostały zniesione"? Takie pytanie zadają jeszcze dotychczas niektórzy kapłani.

Odpowiedź na nie łatwa: Święta te należy w kościołach obchodzić w te same dni, co dotąd (nie przenosząc na niedzielę), z równą jak dotąd uroczystością, nabożeństwa w nie należy odprawiać z tą samą, co dotąd okazałością, o tych samych co dotąd godzinach, według dyecezyalnego porządku nabożeństwa.

Dlaczego? Diatego, że te święta zostały „zniesione" tylko o tyle, że wierni zostali na nie uwolnieni od obowiązku słuchania Mszy św. i wstrzymywania się od robót ciężkich — lecz nie zostały zniesione *quoad solemnitatem*, t. j. Stolica święta nie zniosła obowiązku odprawiania w nie uroczystych nabożeństw. Wnet to udowodnię.

Lecz pierwej kilka słów o powodach, dla których Stolica św. na te dni uwolniła wiernych od obowiązku słuchania Mszy św. i wstrzymywania się od robot ciężkich.

W wielu krajach i państwach i całych częściach świata liczba świąt *de praecepto* była już od lat wielu znacznie mniejsza niż u nas. I tak we Francyi już od roku 1802 są poza niedzielami cztery tylko festa de praecepto: Bożego Narodzenia, Wniebowstąpienia Pańskiego, Wniebowzięcia N. P. Maryi i Wszystkich Świętych; niema tam mowy o święceniu dnia św. Szczepana, jakoteż poniedziałku Wielkiejnocy i Zielonych Świątek; święta takie, jak Trzech Króli (Epiphania Domini!), Bożego Ciała, św. Apost. Piotra i Pawła, 4 święta Maryi przenosi się na niedzielę. Święto Wniebowzięcia Maryi ostało się tam podobno dzięki tylko temu, że Napoleon I. obchodził w ten dzień swe urodziny. — W Anglii, Irlandyi, Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej liczba świąt jest nie tak mała jak we Francyi, lecz mniejsza niż u nas (czyt. Noldin Theol. mor. Art. VI. in fine). Nawet we Włoszech, osobliwie południowych, jest tak samo (Lig. Theol. mor. n. 332). W Azyi, Afryce, Australii jest zapewnie różnie w różnych miejscach, zależy to od tego, których mocarstw europejskich wpływy tam przeważają — lecz ani przypuszczać, żeby świąt było tyle co u nas.

Lecz chociaż mniej niż u nas świąt było w dalekim świecie, to i tych, które były, w znacznej mierze nie zachowywano. Wiemy, jak nasi chłopi na pielgrzymkach do Rzymu gorszyli się, widząc we Włoszech robotników w święta, a nawet w niedzielę pracujących. Otóż Stolica święta, żeby mniej grzechów było, zniosła niektóre święta quoad praeceptum audiendi Missam et abstinendi ab operibus servilibus.

Lecz nie zniosła ich quoad solemnitatem — i to teraz udowodnię.

Dekret *(Motu proprio)* Papieża Piusa X. znoszący niektóre święta (zreformowany potem w Kodeksie prawa kanonicznego) nosi datę 11. lipca 1911.

Zaraz zaczęły do Kuryi rzymskiej wpływać prośby o niektóre wyjaśnienia, a między innemi przedłożone zostały dubia:

1. An in festis nuperrime Motu proprio suppressis quoad forum..obligatio remaneat Sacrum faciendi pro populo.

2. An in Ecclesiis Cathedralibus et Collegiatis omnia in praedictis festis suppressis *servanda sint in praesenti sive quoad officiaturam choralem, sive quoad solemnitatem tum Missarum tum vesperarum?*

Na obydwa te dubia św. Kongregacya Concilii d. 8. sierpnia 1911 odpowiedziała: *Affirmative.*

Oto już zachowanie solemnitatis, chociaż co do uroczystych Mszy i Nieszporów wyraźnie wypowiedziane tylko, o ile się to tyczy kościołów katedralnych i kolegiackich.

Pójdźmy jednak dalej. Poczęły wpływać do Stolicy św. prośby, by raczyła przywrócić niektóre albo wszystkie święta zniesione, a osobliwie święto Bożego Ciała (bo według wymienionego Motu proprio procesya Bożego Ciała miała być odprawianą w niedzielę). Stolica św. co do Bożego Ciała najprzód pozwoliła, by tam, gdzie Biskupi to za słuszne uznają, procesya odbywała się nie w niedzielę wśród oktawy tego święta, lecz w samo święto we czwartek, potem w Kodeksie to święto zupełnie przywróciła — a co do innych świąt Papież Pius X „plane cupiens, ne ex praepostera aut non recta interpretatione praedictarum litterarum (t. j. papieskiego Motu proprio), fidelium pietas ac debitus Deo cultus imminuantur; volens imo, ut quoad fieri possit, augeantur" — kazał przez św. Kongregacyę Soboru ogłosić i rozkazać, co następuje, a co dobrze rozważyć i spamiętać potrzeba:

1. Quum, perpensis temporum rerumque novarum adjunctis, Summus Pontifex nonnullos dies expunxit e numero festivitatum de praecepto, quemadmodum non semel a Suis Decessoribus factum fuit, minime sane intellexit, ut eorum dierum festivitas omnino supprimeretur; vult imo Sanctitas Sua, ut iidem dies in sacris templis celebrentur non minori quam antea solemnitate et, si fieri potest, eadem populi frequentia. Ea vero fuit et est Sanctitatis Suae mens, ut relaxata maneat tantummodo sanctio, qua fideles tenebantur iis diebus audire Sacrum et abstinere ab operibus servilibus; idque potissimum ad evitandas frequentiores praecepti transgressiones et ne forte contingeret, ut dum a multis Deus honorificatur, ab aliis non sine gravi animarum detrimento offenderetur. Praecipit itaque Sanctitas Sua omnibus et singulis animarum curam gerentibus, ut ipsi, dum haec commissis sibi gregibus significant, ne cessent eas hortari vehementer, ut iis etiam diebus, pergant suam in Deum pietatem et in Sanctos venerationem, quantum maxime poterunt, testari, praesertim per frequentiam in ecclesiis ad audienda sacra aliaque pia exercitia peragenda.

[1]) Drukowane równocześnie w Kronice dyecezyi przemyskiej.

2. Quo autem Christifideles magis excitentur ad supradictos dies festos pie sancteque excolendos, vigore praesentium litterarum conceditur omnibus locorum Ordinariis ampla facultas dispensandi cum suis subditis super lege jejunii et abstinentiae, quoties dies abstinentiae vel jejunio consecratus inciderit in festum — quod, licet praecepto non subjectum, cum debita populi frequentia devote celebratur.

(S. Congr. Conc. die 3 maji 1912, Acta Apost. Sedis z r. 1912 str. 340 i 341).

Papież chce, *vult*, żeby te święta zniesione były obchodzone w kościołach z tą samą jak dotąd uroczystością, nakazuje, *praecipit*, żeby duszpasterze *non cessent hortari vehementer* wiernych, by w te dni do kościoła tłumnie przybywali na Mszę św. i inne nabożeństwa: czyliż więc można wątpić o tem, że w te święta zniesione *solemnitas manet*, nabożeństwo powinno być odprawiane tak uroczyście, jak dotąd, i to nietylko w kościołach katedralnych i kolegiackich, lecz także w parafialnych i innych?! Dodam chyba jeszcze, że w Indeksie rerum notabilium Aktów Sed. Apost. z r. 1912 dekret przytoczony streszczony jest słowy: *Festa suppressa sunt tantum quoad praeceptum, solemnitas manet*.

Dlatego wszyscy Biskupi nasi nakazali w te święta odprawiać nabożeństwo w kościołach, jak dotąd. Dostojny Książę-Biskup krakowski w urzędowych *Notificationes* z r. 1917 Nr. X rozporządza: „W te święta porządek nabożeństwa w kościołach Naszej Dyecezyi ma być zachowany tak, jak dotychczas“ — a niżej pisze: „W dni, które już od teraz obowiązkowemi świętami nie będą, zachowujemy nabożeństwo kościelne, jak to było dotychczas, a to ze względu, że jesteśmy przekonani, iż wierni Naszej Dyecezyi chętnie, dobrowolnie i bez przymusu prawnego uczestniczyć w nich będą, że w ten sposób okażą swą gorliwość w oddawaniu chwały Bogu i czci, jaką mają do Najśw. Maryi P. lub św. Patronów“. Podobnie przemawiają inni Najprzew. Arcypasterze.

Niech się więc Kapłani nie pytają, co robić z temi świętami zniesionemi, lecz niech w te święta nabożeństwa odprawiają tak pięknie, jak dotąd, lub jeśli można, jeszcze piękniej, by lud do kościoła przyciągnąć.

Nie wolno tylko w te dni Mszy binować. Będzie to przykrem Kapłanom, którzy mają facultatem binandi na festa de praecepto, zwłaszcza, że to pozbawia część parafian możności wysłuchania Mszy św. w święta zniesione. Ale Kościoła słuchać trzeba — i trzeba wierzyć, że akt posłuszeństwa wyjedna też kapłanom i wiernym łaski Boże, bo Bóg „niepojęte dary dla nas daje“.

Nabożeństwo w święta zniesione należy odprawiać o tych samych godzinach co dotąd, o tych samych co w święta de praecepto. Bo gdyby kapłani zaczęli odprawiać n. p. sumę o godz. 9, zamiast, jak było u nas dotąd, o godz. 10½, zaraz parafianie poczęliby mówić jeden do drugiego: „E, to już nie tak, jak dawniej, to już tylko tak jak w Popielec albo na św. Jana Ewangelistę, kiedy to wino święcą; bo to widzicie, teraz już święta w ten dzień niema“ — i powoli przestawaliby w te święta do kościoła chodzić.

A czy powinien duszpasterz uwiadomić i pouczyć swe owieczki, że w te święta zniesione nie obowiązuje już przykazanie wysłuchania Mszy św. i wstrzymania się od robót ciężkich? Odpowiedź: powinien, bo gdyby parafianie sądzili, że w te dni przykazanie obowiązuje jak dawniej, a przekraczaliby je, duszpasterz za ich grzech odpowiadałby przed Bogiem. Powinien jednak pouczyć lud o tem roztropnie, nie ośmielając lub nawet niejako przynaglając parafian, by w to święto do kościoła nie chodzili, lecz owszem według rozkazu Ojca św. zachęcając ich usilnie (*vehementer*), by w te dni chodzili na Mszę św., przystępowali do Komunii św., chodzili na Nieszpory, śpiewali w kościele Różaniec, — *aliaque pia exercitia peragant*.

Jeszcze krótka uwaga.

Rząd w Austryi świąt, o których mowa, nie zniósł dotąd w urzędach i szkołach, ani w warsztatach rzemieślniczych rządowych, o ile w tych ostatnich konieczności wojenne pracy nie wymagają. A my, duchowni, mielibyśmy przez nierozpatrzenie się w tej sprawie, lub przez brak gorliwości w zachęcaniu ludu do uczęszczania w te święta do kościoła, przyczynić się do tego, by w nie nabożeństwa uroczyste w kościołach ustały? Niech to dalekiem od nas będzie! A więc w te święta — *solemnitas maneat!*

† Karol Fischer
biskup-sufragan.

Unia brzeska w Chełmszczyźnie i na Podlasiu.

Wykład na uroczystem zebraniu Uniwersytetu w niedzielę 17. lutego 1918

X. prof. Chotkowskiego.

(Ciąg dalszy).

II.

Wiek XVIII, wiek ostatecznej naszej klęski, zapowiadał się groźnie dla Unii brzeskiej. Car Piotr zniósł patryarchat moskiewski (1703) i zniósł też godność metropolii kijowskiej. Metropolita, który miał zajmować krzesło w senacie polskim, na równi z polskimi biskupami, zeszedł na podrzędne stanowisko. Car Piotr nienawidził też Unię serdecznie i wspomnieliśmy już, że darł obrazy św. Jozafata własnoręcznie, będąc w Polsce, jako sojusznik Augusta II przeciwko Karolowi XII. W Połocku (1705) w monasterze Bazylianów, zobaczywszy ten obraz, popadł w szał prawdziwy, znieważył *Sanctissimum*, a hegumena O. Kizikiewicza zabrał do swojej kwatery. Rano znaleziono go trupem. Władycy uniccy uciekali z życiem. Jednego z nich, Zabokrzyckiego, uwiózł car ze sobą i przez 10 lat, do śmierci, trzymając go na uwięzi, kazał pełnić posługi parobka. Daremnie padł przed nim poseł polski Wołłowicz na kolana, prosząc o uwolnienie nieszczęśliwego władyki. Ta zapowiedź przyszłych prześladowań sprawiła, że władycy polscy pragnęli dać Unii trwałe podstawy, ożywić Cerkiew pobożnością ludu polskiego katolickiego, złączyć ściślej z Kościołem. — Dlatego Synod Zamoyski (1720) przepisał Cerkwi używanie tego, co było w Kościele: ciche msze św. w dni powszednie, krótsze niż niedzielne liturgie, boczne ołtarze, organy, ławki, różaniec gorzkie żale, procesye z monstrancyą i puszki do częstej

Komunii św., chrzest przez polewanie. Zniósł natomiast postrzyżyny i carskie wrota z ikonostasami. Księżom unickim przepisał takie samo ubranie, jakie nosili księża polscy.

Wszystko to było solą w oku petersburskiemu rządowi. Nazywano to „uciskiem prawosławia“. Stale też przebywali w Warszawie rezydenci, przysłani z Petersburga, którzy brali w obronę dyzunitów, rzekomo uciskanych. Za „uciskanymi“ dyssydentami zaczął się też ujmować rząd pruski, a Katarzyna II. ogłosiła się (1763) protektorką prawosławia w Polsce. Konfederacya radomska, uznając ten protektorat (1768), popełniła akt samobójstwa, a protest skończył się wywiezieniem czterech senatorów (1767). Wtedy to wywołany na Ukrainie bunt hajdamaków, pamiętny rzezią humańską (1766), osiągnął cel zamierzony, bo w r. 1770 oderwała Katarzyna II. 800 cerkwi od Unii. Liczba ich urosła jeszcze następnie do 1300. Zamordowano 300 kapłanów unickich, a więzienia zapełniły się tymi męczennikami.

Owczesny nuncyusz, znakomity dyplomata papieski, Józef Garampi, wysłał wtedy (1773) na Ukrainę władykę chełmskiego, Ryłłę i polecił mu codzień list pisać. Skoro się listy urwały, wiedział Garampi, że Ryłło jest uwięziony w Berdyczowie. Ponieważ zaś część dyecezyi chełmskiej przypadła po pierwszym rozbiorze Austryi, przeto mógł Garampi wezwać interwencyi dworu wiedeńskiego i Ryłło odzyskał wolność. Niestety, porzucił następnie swoją dyecezyę i prosił Maryę Teresę o biskupstwo w Przemyślu.

Na wieść o tych okrucieństwach, popełnianych na Ukrainie, pisał Klemens XIV do Maryi Teresy, zaklinając ją: „*per Viscera di Nostro Signore Jesu Christo*“ (na Serce P. N. Jezusa Chrystusa) żeby się do Katarzyny II wstawiła za nieszczęśliwymi Unitami. Katarzyna II czuła się dotknięta tem. że papież nie pisał wprost do niej, tylko używał pośrednictwa. Po III rozbiorze zniosła też wszystkie unickie biskupstwa w całej Rosyi, tak samo jak łacińskie — ale też tego roku (1796) zaskoczyła ją nagła śmierć w garderobie na zhańbionem krześle tronowem polskiem. Za jej dwóch następców, Pawła i Aleksandra miała Unia trzydzieści lat wytchnienia. Przywrócona została metropolia wileńska i 8 stolic biskupich. Wszelako Siestrzeńcewicz przeczuwał burzę i mądrej jego rady posłuchało wówczas 200 000 Unitów, którzy przyjęli łaciński obrządek.

Rządy Cerkwi unickiej w Rosyi sprawował t. zw. św. synod, a rządy Kościoła t. zw. kolegium. Od r. 1805 utworzone zostało osobne kolegium dla Cerkwi unickiej. Członkiem tegoż kolegium był od r. 1822 X. Józef Siemaszko, szlachcic polski. On to opracował plan zniweczenia Unii, tak piekielnie mądry, że car Mikołaj go uściskał i pocałował w głowę. Plan ten był przez 50 lat okryty tajemnicą. Ogłosił go (1872) pierwszy Moroszkin, a od r. 1883 znany jest z Pamiętników Siemaszki, które w 12 lat po jego śmierci (1883) wydała Akademia umiejętności w Petersburgu. Opracowałem ich streszczenie w książce, która wyszła w dwóch wydaniach w Krakowie. Plan ten zniweczenia Unii na Litwie i Białorusi przeprowadzał car Mikołaj, po stłumieniu powstania listopadowego, systematycznie przez 9 lat, aż r. 1839 przyjął akt apostazyi, podpisany przez 1305 kapłanów unickich. Odmówiło podpisu 593 kapłanów, a jakie były ich losy, jakie przechodzili męki i prześladowania, opowiada z prostotą niezrównaną Pamiętnik X. Grzegorza Micewicza, który ogłosiłem (Poznań 1888). Piekło Dantejskie blednie przy tych opisach. Po chlewach umierali nieszczęśliwi ci kapłani, a kara Boska szła tuż za nimi, bo ich ciemiężyciele samobójstwem kończyli. Lud stawiał opór w kilku miejscach, które sam Siemaszko wymienia w swoich Pamiętnikach, ale obszerniejsze szczegóły podawały wówczas „Wiadomości Polskie“ wydawane w Paryżu przez Klaczkę. Sam Siemaszko zresztą przyznaje, że ludność unicka była wszędzie „*na chudom szczetu*“[1]), tj. że liczyć na nią nie było można. Car Mikołaj kazał wybić medal pomiątkowy na „uroczystość prawosławia“. Napisano na nim: „Oderwani gwałtem (1596) — pojednani miłością (1839)“. O tej „miłości“ opowiadała Makryna Mieczysławska w Paryżu i w Rzymie, a Grzegorz XVI ogłosił w alokucyi r. 1842 autentyczne dokumenty. W 3 lata potem, był car Mikołaj w Rzymie. Naoczny świadek, kardynał Wiseman opowiada o jego audyencyi u papieża, że car wchodził dumny i wyniosły przez komnaty Watykanu, a następnie uciekał, jak niepyszny i przerażony.

Sam zdrajca Siemaszko mówi o sobie z goryczą: „wygnali mnie, jak psa“. Tak zdrajcom bywa!

R. 1889 urządzili Moskale w Wilnie 50-letni jubileusz tego „zjednoczenia“ Unitów z prawosławną Cerkwią i było tam dużo czynowników — tylko z ludu nie było nikogo. Fiasco było jeszcze gorsze, niż z jubileuszem w Kijowie.

III.

Pozostała już tylko jedna dyecezya unicka tj. chełmska. Część jej należała, już po pierwszym rozbiorze, do Austryi, po III. rozbiorze przeszła cała dyecezya i Podlasie pod panowanie austryackie. Następnie (r. 1809) należała do Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Tej też okoliczności zawdzięczała Unia istnienie swoje, po zniesieniu wszystkich innych dyecezyi unickich.

Dyecezya ta rozciągała się na trzy gubernie tj. siedlecką (Podlasie), augustowską i lubelską (20 dekanatów), między tymi dekanat chełmski z miastem Chełmem, stolicą biskupstwa. Monasterów Bazyliańskich miała dyecezya sześć do r. 1864, z tych został tylko jeden, w Warszawie.

Zabiegi o „zjednanie“ dyecezyi chełmskiej, zaczęły się już r. 1839, lecz nie było można znaleźć drugiego Siemaszki, a biskupi chełmscy: Szumborski, Teraszkiewicz i Kaliński trwali wiernie przy Unii. Kaliński nie znał nawet rosyjskiego języka, a obejmował rządy w r. 1863 tj. w czasie powstania styczniowego. Czego jednak nie dostarczyła dyecezya chełmska, to znalazł rząd w Galicyi i stąd spieszyli chętnie tacy zdrajcy, jak Pociej, Wojcicki, następnie Marceli Popiel i i. — Biskup Kaliński, który dostarczył Piusowi IX. relikwii św. Jozefata, potrzebnych do aktu kanonizacyi, wywieziony został po 3 latach rządów, (22. września 1866) do Wiatki, gdzie niebawem umarł, podobno otruty. Chował go biskup wileński, Krasiński, który tam również był na wygnaniu. — Na miejsce prawowiernego biskupa, mianowany został administratorem, jawny odstępca, przybysz z Galicyi Wojcicki, lecz sprawa

[1]) = „kiepski rachunek“. Dop. red.

się nie udała, bo Pius IX. publicznie go napiętnował, jako intruza, przeto musiał ustąpić (1868). Stanął wtedy układ z Rzymem i biskupem chełmskim został X. Michał Kuziemski, kanonik u św. Jura we Lwowie, jeszcze tego samego roku. Witany łzami radości przez lud Chełmszczyzny i Podlasia, nie chciał być Kuziemski odstępcą, ale też nie miał powołania na dobrego pasterza. Zapewniwszy więc sobie biskupstwo przemyskie w Galicyi, przygotował wszystko dla następcy swojego, Popiela i wyjechał cichaczem do Galicyi, trzeciego roku po objęciu biskupstwa chełmskiego (1871), nie pożegnawszy nawet swoich owieczek.

Rządy Marcelego Popiela, jednego z przybyłych z Galicyi zdrajców, których sami Moskale nazywali „*kresczionnyj jewrej*" — żyd chrzczony — (X. Bańkowski, Ruś chełmska Lwów 1887 str. 79), — przypadły na czasy pogromu Francyi przez Prusy. Znikł więc ostatni jeszcze powód do oglądania się na opinię Europy.

Zaczęło się też „oczyszczanie" cerkwi z obrządków zaprowadzonych przez Synod Zamoyski, a równanie ich ze schizmatyckiemi cerkwiami, wedle wzoru, danego przez Siemaszkę. Popiel zwoływał dziekanów i proboszczów na naukę nowego obrządku. — Wielu z nich szukało wtedy schronienia w Galicyi, inni stawiali stanowczy opór, będąc pewni tego, że cały lud stoi za nimi. Gubernator siedlecki Gromeko „oczyszczał" cerkwie na czele kozaków — wszelako rozważniejsi byli tego rodzaju „misyom" przeciwni, a między nimi sam kanclerz Gorczakow. Zwołano więc walną naradę (1873) do Petersburga; i tu głosy były podzielone, lecz car Aleksander II zadecydował jednem słowem: „wykonać".

Popiel naznaczył więc Nowy rok 1874 jako termin, w którym mieli wszyscy duchowni uniccy dać podpis. — Twardo stanęło duchowieństwo Podlasia, którego właściwa nazwa jest Podlasze, dlatego, że ta ziemia, dawniej zamieszkała przez Jadźwingów, była zawsze pod panowaniem Lachów. Stąd też wygnano 104 księży unickich na Sybir, a lud stał niezłomnie przy katolickiej wierze.

Już 5. stycznia 1874 zaszło pierwsze krwawe starcie z ludem we wsi Drelowie (dekanacie międzyrzeckim). Włościanie otoczyli cerkiew i nie chcieli wpuścić własnego popa, odstępcy. Na czele wojska był Kurlandczyk Bek i wahał się użyć broni przeciwko bezbronnemu ludowi. Telegrafował więc do Petersburga — i otrzymał rozkaz cara Aleksandra II. „pozabijać wszystkich". W dziewięć lat później (1883) sam zginął, rozerwany w kawały, bombą, rzuconą przez dziewczynę na bruku w Petersburgu. Bek, otrzymawszy telegram, kazał dać ognia — i padło z ludu 5 zabitych i kilkadziesiąt rannych. Sześćdziesięciu wywieziono do więzienia w Białej i Siedlcach. To samo powtórzyło się w tydzień później (14 stycznia) w Pratulinie (dekanacie kodeńskim). Padło tutaj 13 ludzi, a 80 osób osadzono w więzieniach. (Dok. nast.).

Karne prawo kościelne.

(Cięg dalszy).

Degradacya mieści w sobie depozycyę, zakaz noszenia na zawsze szat kościelnych i zaliczenie duchownego do stanu świeckiego. Kan. 2305. Degradatio in se continet depositionem, perpetuam privationem habitus ecclesiastici et reductionem clerici ad statum laicalem. Karę tę można stosować tylko za przestępstwa w kodeksie wymienione, a także i wtedy, kiedy duchowny, deponowany i pozbawiony szat kościelnych przez rok, prowadzi życie gorszące (o czem niżej). Zdegradowany traci wszystkie przywileje stanowi duchownemu służące, przestaje należeć do jurysdykcyi kościelnej, a zostaje oddany w ręce władzy świeckiej. Degradacya może być słowna — verbalis, seu edictalis — jest to właściwie wyrok zwierzchnika duchownego, który na winowajcę nakłada tę karę; wyrok ten pociąga za sobą wszystkie prawne skutki, związane z tą karą; degradatio realis wtedy ma miejsce, kiedy nastąpi egzekucya tegoż wyroku według formalności, przepisanych w pontyfikale rzymskim.

10. Środki zaradcze i pokuty.

Środki karne zaradcze mają na celu powstrzymać od spełnienia występku, a tem samem sprawić, by porządek społeczny nie został nadwerężony, a w następstwie tego, aby i sankcya karna nie była stosowaną. Jest to bowiem prewencyjny sposób uchylania procesu i kary. Kanon 2306 wymienia następujące środki zaradcze: napomnienie, nagana, groźba, nadzór — monitio, correptio, praeceptum, vigilantia. Nazywają się one środkami zaradczymi karnymi, gdyż sprawiają pewną dolegliwość, która polega przynajmniej na ujęciu sławy osobie, której są wymierzone. Stosowanie tych środków wyprzedza przekroczenie prawa, albo dotyczą one takich okoliczności, które chociaż nie mają charakteru przestępstwa, mogą być jednad dla sprawcy okazyą do tegoż, albo mogą mieć miejsce i wtedy, kiedy nastąpiło naruszenie prawa, które wszakże nie ma wszystkich znamion przestępstwa i z tego powodu nie podlega sankcyi karnej, a więc też przełożony kościelny nie może w tych wypadkach wymierzać kar właściwych. Z drugiej jednak strony danego przekroczenia nie można zostawić bezkarnie, gdyż może ono wywołać zgorszenie, a przynajmniej podejrzenie niecnych uczynków n. p. wizyty podejrzanych osób. Ponieważ niepodobną jest rzeczą, by każdy ruch i czyn duchownego lub laika, był ujęty w ścisłe karby prawne, wiele bowiem wypadków zostawionych jest roztropności pastoralnej i taktowi działającego, z tego też względu nie można zostawić bezkarnie wykroczeń przeciw zasadom roztropności nawet i wtedy, kiedy prawo karne nie wymienia takich wykroczeń. Dalej bowiem sięga roztropność, aniżeli kodeks, obejmuje ona bowiem wszelkie drgnienia życia ludzkiego, przeto i środki zaradcze szerszy mają zakres. Otóż, kiedy duchowny n. p. nie postąpi według reguł roztropności, może to być dla niego powodem upadku, w takim razie ma nastąpić ze strony zwierzchnika kościelnego upomnienie, które ma charakter pouczenia. Jest to tak zwane upomnienie ojcowskie — monitio paterna, — które nie jest karą.

Jeżeli ktoś znajduje się w bardzo bliskiej okazyi popełnienia przestępstwa, albo jeśli przeciw komu rzemawia silne podejrzenie, że dopuścił się przestępstwa, wów-

czas Ordynaryusz może go upomnieć albo sam, albo za pośrednictwem innej osoby; np. Ordynaryusz w czasie wizytacyi zauważy w kościele pewien nieład, w tym wypadku może upomnieć zarządcę kościoła. Skoro atoli fakt nie jest zupełnie jawnym, w takim razie skonstatowanie tegoż dzieje się poprostu, bez formalności prawnych; — jeśli potrzeba fakt stwierdzić przez świadków, wtedy tych nie można przesłuchiwać sądownie. Upomnienia ojcowskiego można udzielić, chociażby winy stanowczo nie udowodniono, gdyż ono ma charakter przestrogi, a przestrzegać innych przed ewentualnem złem, jest zawsze rzeczą chwalebną, np. by ktoś nie wracał do domu późną porą. Upomnienia takie powinny być dawane w formie łagodnej, nie ubliżającej i nie narażającej na niesławę.

Skoro czyjeś postępowanie wywołało zgorszenie, lub zamącenie spokoju, wtedy Ordynaryusz może udzielić naganę gorszycielowi, albo osobiście, albo przez inną osobę, lub też listownie. Nagana ta ma być zastosowaną do miejscowych okoliczności, osób i miejsca (can. 2308).

Tak upomnienie, jakoteż nagana, mogą być udzielone publicznie lub tajnie. Nagana, albo upomnienie wtedy są publiczne, gdy ich zwierzchnik kościelny udziela wobec notaryusza, albo dwóch świadków, albo też pisemnie. Samo jednak wysłanie pisma nie ma charakteru udzielonej nagany, dopóki zwierzchnik kościelny nie otrzyma potwierdzenia, że to pismo doszło do rąk obwinionego. Publicznej nagany można tylko wtedy udzielić, gdy obwinionemu udowodniono przestępstwo, albo kiedy sam do tego się przyznał; nagana jest sądową, kiedy sędzia udziela jej w swoim charakterze sędziego (pro tribunali sedente), albo Ordynaryusz przed rozpoczęciem procesu kryminalnego. Nagana sądowa ma charakter kary, albo ją powiększa, gdyby np. ktoś mimo kilkakrotnych tajnych upomnień wracał do tych samych występków, wtedy w celu złamania jego zuchwalstwa, należy udzielić mu nagany publicznej. O udzielonej naganie lub upomnieniu, chociażby one były tajne, należy zachować dowód pisemny w tajnych aktach kuryi dyecezyalnej. Tak nagany, jak i upomnienia można udzielić raz lub więcej razy.

Kiedy upomnienie lub nagana są bezskuteczne, wówczas następuje rozkaz grożący karami, który ma dokładnie określić, co podejrzany ma czynić, a czego unikać, (can. 2310). Aby Ordynaryusz mógł wydać takie polecenie, musi się przedtem przekonać, że nagana lub upomnienie były bezskuteczne. O tem może się dowiedzieć albo ze sprawdzonych pogłosek, albo przez prawne doniesienie, może też zawezwać i przesłuchać świadków, gdyby zaszła tego potrzeba; — obwinionemu jednak należy dać sposobność do obrony. Ten rozkaz pisemny z zagrożeniem kary należy doręczyć stronie interesowanej, jest to t. zw. n. p. praeceptum de non frequentando, de non conversando, de non retinendo, de non alloquendo.

Jeżeli przeciw komu przemawia silne podejrzenie, że popadnie ponownie w taki sam występek, Ordynaryusz może go poddać pod nadzór, np. może komuś polecić, by śledził dokładnie postępowanie podejrzanego, a potem zdał mu sprawozdanie. Kan. 2311 tak postanawia: Si casus gravitas ferat et praecipue, si agatur de eo, qui in periculo versatur relabendi in idem crimen, eum Ordinarius submittat vigilantiae.

Dalszym środkiem zaradczym, który ma uchylać potrzebę wymierzania kar, jest pokuta. Pokuta, o ile różni się od kar właściwych i od cenzur, jest to podjęcie jakiejś czynności zewnętrznej i dolegliwej, nałożonej przez Kościół, celem zadośćuczynienia Bogu i Kościołowi za popełnione przestępstwa i celem zabezpieczenia delikwenta przed upadkiem, czyli ku jego poprawie. Pokutą tedy w tem znaczeniu, nie jest zadośćuczynienie dane dobrowolnie, bez udziału władzy kościelnej.

Pierwszorzędnym celem pokuty jest pomszczenie grzechu, a drugim jest zadośćuczynienie Kościołowi przez usunięcie zgorszenia, jakie wywołało dane przestępstwo. Nie jest też wykluczony i cel poprawczy, który polega na zmianie postępowania i na powstrzymaniu delikwenta od upadku. Uczynki pokutne karzące są środkiem zadośćczyniącym sprawiedliwości, uczynki zaś leczące są zabezpieczeniem przed nowym upadkiem.

Kanon 2312 w ten sposób określa cel pokuty: Poenitentiae in foro externo imponuntur, ut delinquens vel poenam effugiat, vel poenae contractae absolutionem, vel dispensationem obtineat. Przyjęcie i poddanie się pokucie może być dla zwierzchnika kościelnego dowodem poprawy delikwenta, a wtedy może on albo zmniejszyć kary właściwe, albo zupełnie od nich uwolnić. Odnośnie do zaciągniętych cenzur, pokuta może być jedynym wskaźnikiem dla przełożonego, że delikwent zmienił już swój tryb życia i że wobec tego należy mu udzielić absolucyi. Ponieważ celem właściwej kary jest naprawa porządku społecznego, przeto pokuta nawet spełniona nie uwalnia in foro ecclesiastico od kar właściwych. Karę właściwą można nałożyć na delikwenta nietylko niezależnie od jego zgody, lecz nawet wbrew jej można zastosować, na przyjęcie zaś pokuty musi się penitent zgodzić. Tem więc różni się pokuta od cenzury, którą Kościół stosuje do upornych. To jest charakterystycznem w praktyce pokutnej, że niema żadnej pokuty, któraby była następstwem samego faktu, lecz nakłada je zawsze zwierzchnik kościelny.

W poszczególnych wypadkach Ordynaryusz zamiast kary może naznaczyć pokutę, gdy mianowicie przez nią ten sam cel można osiągnąć, t. j. naprawę zgorszenia, chyba że ustawodawca za pewne przestępstwa naznacza ściśle określoną karę, którą sędzia jest obowiązany stosować.

Kanon 2313 wymienia następujące środki pokutne:

1. Nakaz odmawiania oznaczonych modlitw, np. różańca, drogi krzyżowej.
2. Odprawienie pobożnej pielgrzymki.
3. Post.
4. Jałmużna na cele pobożne.
5. Kilkodniowe odprawienie ćwiczeń duchownych, czyli rekolekcyi. Rekolekcye te nie mają charakteru kary, lecz są środkiem zapobiegawczym przed karą. Pięknie określa cel i skuteczność rekolekcyi — jako medium praeveniens — Synod Płocki z r. 1735. Przez rekolekcye bowiem „quidquid sordium de mundano pulvere contractum est, commode detergitur, ecclesiasticus spiritus reparatur, mentis acies ad divinarum rerum contemplationem extollitur“. — A kanon 126 żąda, by wszyscy duchowni odprawiali rekolekcye przynajmniej co trzy lata.

Nie można nakładać pokuty publicznej za tajne przestępstwa. Przy nakładaniu pokuty, należy raczej zwra-

cać uwagę na wewnętrzne usposobienie penitenta, aniżeli na jakość przestępstwa. § 3: Poenitentiae non tam secundum quantitatem delicti, quam secundum poenitentis contritionem moderandae sunt, pensatis qualitatibus personarum et delictorum adiunctis. Do pokuty może Ordynaryusz dodać upomnienie lub naganę.

(C. d. n.). *X. Grabowski.*

Nowy kodeks.

O kuryi dyecezyalnej. (Kan. 363—365).

Nowy kodeks daje szczegółowe przepisy o składzie kuryi dyecezyalnej i obowiązkach jej funkcyonaryuszy, co do których, jak n. p. o kanclerzu i notaryuszu, podobnie jak i o urządzeniu archiwum dyecezyalnego w dotychczasowem prawie żadnych norm nie było.

Według określenia kanonu 363 kurya dyecezyalna jest to zespół osób pomocnych biskupowi w rządzeniu całą dyecezyą. Należą do niej: wikaryusz generalny, officyał, t. j. przewodniczący dla spraw sądowych w kuryi (kan. 1573), kanclerz, promotor iustitiae (dawniej zwany promotor, albo procurator fiscalis), defensor vinculi, nietylko matrimonialis, ale i ordinis, sędziowie synodalni (wzgl. prosynodalni), których może być tylu, ilu biskup wedle swego zdania uzna za koniecznych, wszakże nie mniej jak czterech, a nie więcej jak dwunastu, dalej egzaminatorowie, którzy mogą być z poza sędziów synodalnych (wzgl. prosynodalnych), do egzaminowania kleryków przed święceniami, kapłanów do otrzymania jurysdykcyi, do głoszenia kazań, do egzaminowania młodych księży z teologii przez 3 lata po ich wyświęceniu. Nadto należą do kuryi proboszczowie konsultorowie, audytorowie (członkowie trybunału sądowego biskupiego), wreszcie organa pomocnicze: kursorowie i apparitores (słudzy).

Ze względu, że officyał, promotor iustitiae, defensor vinculi, sędziowie synodalni i audytorowie należą do działu sądowniczego, a ich zadania i sposób postępowania omówiony jest obszernie w księdze czwartej kodeksu „de processibus", przeto tutaj przytaczamy tylko to, co najważniejsze o innych wymienionych wyżej członkach i funkcyonaryuszach kuryi dyecezyalnej.

O wikaryuszu generalnym. (Kan. 366—371).

Wikaryusza generalnego wybiera biskup wedle swej woli w tym celu, aby mu „potestate ordinaria" pomagał w zarządzie dyecezyą. Jeden tylko być powinien, chyba, żeby wielki obszar dyecezyi wymagał większej ich liczby. W razie nieobecności wikaryusza gener. lub w razie jakiej przeszkody, biskup może na ten czas ustanowić jego zastępcę.

Wikaryusz gener. ma mieć te warunki i przymioty ducha, co biskup, o których poprzednio była mowa. Nie może zaś nim być kanonik penitencyarz, ani proboszcz lub kto inny, mający curam animarum, okrom wypadku konieczności.

Wikaryusz gener. ma na mocy swego urzędu tę jurysdykcyę w całej dyecezyi, tak in spiritualibus jak i temporalibus, jaką iure ordinario ma biskup, chyba żeby biskup zastrzegł sobie pewne wypadki, lub gdy zachodzą sprawy, które wymagają specyalnego jego upoważnienia.

Wikaryusz gener. załatwia zwykłe sprawy, toczące się w kuryi, a o osobliwych ma obowiązek referować biskupowi. Ma również baczyć na to, aby swej władzy nie używał wbrew myśli i woli biskupa.

Co do honorów, wikaryusz gener. ma prawo precedencyi przed wszystkimi innymi dyecezyalnymi kapłanami, nawet przed prałatami i kanonikami katedralnymi, nawet w chórze, chyba, żeby między niemi był biskup, a wikaryusz generalny nie był biskupem. W tym ostatnim wypadku wikaryusz gener., jak długo ten urząd piastuje, ma przywileje i insygnia tytularnego protonotaryusza apostolskiego.

Jurysdykcya wikaryusza gener. gaśnie albo przez zrzeczenie się tego urzędu, albo przez rewokacyę, intymowaną mu przez biskupa, albo przez opróżnienie stolicy biskupiej, albo wreszcie w wypadku, gdyby jurysdykcya biskupa była zasuspendowaną.

O kanclerzu, notaryuszach i archiwum biskupiem. (Kan. 372—384).

W każdej kuryi dyecezyalnej ma być przez biskupa ustanowiony kanclerz (ma być nim kapłan), który zarazem ma stanowisko biskupiego notaryusza. W razie potrzeby może mieć pomocnika, który nosi nazwę wicekanclerza, lub wice-archiwisty. Zadaniem kanclerza jest mieć pod swą pieczą akta kuryi w archiwum się znajdujące, ma je układać i porządkować chronologicznie, tudzież sporządzać ich index.

Procz kanclerza może biskup jeszcze i innych notaryuszy ustanowić, czyto do prowadzenia ogólnych, czy też szczególnych jakich aktów, n. p. sądów biskupich, z zastrzeżeniem, że jeśliby dla braku kleru byli nimi świeccy, to dla spraw karnych clericorum musi być notaryuszem kapłan.

Archiwum dyecezyalne, w którem się znajdują pisma i dekrety, tyczące się spraw dyecezyalnych, ma być pilnie pod kluczem przechowywane, który sam tylko kanclerz ma mieć pod swoją mocą. Do tego archiwum, które ma być zamknięte, nie wolno nikomu wchodzić bez pozwolenia biskupa, lub wikaryusza gener. i kanclerza. Wyniesione za zezwoleniem biskupa lub wikaryusza gener. z archiwum jakieś akta mają być po trzech dniach zwrócone, a tymczasem ma być własnoręczny rewers do rąk kanclerza złożony. Termin ten może być przez biskupa na krótki czas przedłużony.

Okrom archiwum dyecezyalnego, mają mieć biskupi inne t a j e m n e a r c h i w u m, do którego mają być dwa różne klucze: jeden z nich w przechowaniu biskupa, drugi zaś wikaryusza gener., a gdyby tego nie było, u kanclerza kuryi.

W tem archiwum mają być przechowane dokumenty, tyczące się spraw karnych przeciw obyczajom, lecz w każdym roku, jeśli winni zeszli z tego świata, mają być zaraz spalone, albo też, jeśli od wydania wyroku upłynęło

10 lat. Ma być tylko z tekstem definitywnego wyroku zostawione krótkie streszczenie (summarium) faktu.

Sam tylko biskup, po zażądaniu drugiego klucza, może otwierać to archiwum i zaglądać do aktów tam będących. Biskup zaraz po objęciu dyecezyi ma wyznaczyć kapłana, który sede vacante aut impedita, ma jego klucz od tego archiwum zabrać.

Są jeszcze specyalne postanowienia co do tego archiwum i kluczy na wypadek, gdyby dyecezya nie miała Administratora Apostolskiego, o których wszakże nie ma potrzeby tu wspominać.

W związku z tymi przepisami o archiwach dyecezyalnych postanawia kodeks w kan. 383, że mają być sporządzane w 2 egzemplarzach inwentarze czyli katalogi archiwów, kościołów katedralnych, kollegialnych, parafialnych, a także bractw i zakładów pobożnych, z których jeden ma być przechowany w własnem archiwum, a drugi w archiwum biskupiem.

W archiwum parafialnem mają być również przechowywane księgi parafialne: baptizatorum, confirmatorum, matrimoniorum, defunctorum, a także liber de statu animarum. Z końcem każdego roku ma proboszcz przesłać autentyczny egzemplarz ksiąg parafialnych, z wyjątkiem de statu animarum, do kuryi biskupiej (kan. 470. § 3).

To samo tyczy się inwentarzy nieruchomości i ruchomości jak i inwentarzy tyczących się dóbr kościelnych, które także w 2 egzemplarzach mają być wygotowane i podobnie przechowane.

O egzaminatorach synodalnych i proboszczach konsultorach. (Kan. 385—390).

W każdej dyecezyi mają być egzaminatorowie synodalni i proboszczowie konsultorowie, aprobowani przez synod dyecezyalny na propozycyę biskupa. Liczba ich, jak się już powiedziało, pozostawiona jest zdaniu biskupa: nie mniejsza jak 4, nie większa jak 12. W miejsce zmarłych w międzyczasie, lub z innych racyi ustępujących, biskup po zasięgnięciu rady kapituły katedralnej ustanawia innych, prosynodalnych. Tak samo postępuje, jeśli synod wcale do skutku nie przychodzi.

Urząd sędziów synodalnych (wzgl. prosynodalnych) jak i proboszczów konsultorów kończy się po 10 latach (bo synody mają się odbywać co 10 lat), albo wcześniej, jeśli nowy synod przypada.

Egzaminatorowie synodalni mają pilnie spełniać swój obowiązek, szczególnie przy egzaminach do obsadzenia probostw i przy procesach de remotione parochorum. Do innych zaś egzaminów, o których już była wyżej mowa, wolno jest biskupowi użyć albo egzaminatorów synodalnych, albo też innych księży.

X. Dr. C. Wądolny.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Bolesna sprawa. Nie pisaliśmy dotąd o stanowisku, jakie X. Metropolita Szeptycki zajął wobec naszego narodu. Ale mowa, którą wygłosił niedawno w Izbie Panów, zmusza nas do wypowiedzenia kilku uwag następujących.

X. Metropolita jest przekonany, że jego obowiązkiem jest popierać wszelkiemi siłami politykę Ukraińców, wierzyć ich twierdzeniom a nie wierzyć Polakom, którzy według jego zdania krzywdzą, uciskają i wynaradawiają inne narodowości, o ile to czynić mogą. „Konkordyę" naruszają tylko księża polscy — kiedy np. rewindykują dusze im zabrane; — oni też powodują się w działalności swojej przeważnie względami narodowymi, — Rusini zaś pracują dla zbawienia dusz im powierzonych. Jak zwykle, tak i w sprawie chełmskiej Polacy podają statystykę całkiem fałszywą, Rusini zaś obliczyli skrupulatnie ilość mieszkańców i stwierdzili ogromną przewagę Ukraińców (o których lud tamtejszy dotychczas nawet nie słyszał!). Więc też X. Metropolita uważał, że może ich poprzeć całą powagą swoją wobec rządu austryackiego i parlamentu, przez co zaszkodził sprawie naszej nie mało: zaraz powiedział jeden z centrowców w Sejmie Rzeszy niemieckiej, że przecież X. Metropolita zna stosunki w ziemi chełmskiej, a sam jest Polakiem [1]), więc można na słowach jego polegać.

Temu pojmowaniu rzeczy musiał sprzeciwić się Episkopat polski, w którego imieniu stwierdził J. E. Najprz. X. Biskup Pelczar, na tem samem posiedzeniu Izby Panów, że „zapatrywanie X. Metrolity Szeptyckiego sprzeciwia się faktom (widerspricht den Tatsachen")"!

Po zajściu tem niewymownie przykrem musimy pragnąć tem bardziej, żeby Ojciec św. raczył przysłać delegatów swoich dla dokładnego zbadania tej kwestyi spornej i wszystkich innych, które wywołują takie różnice zdań pomiędzy naszem duchowieństwem a „ukraińskiem" i żeby rozstrzygnął, po czyjej stronie jest słuszność.

Redakcya.

„**A Watykan milczy**"... Pod tym tytułem zamieszcza *Ill. Kuryer Codzienny* 4 marca b. r., na pierwszej stronie artykuł, obliczony chyba tylko na jątrzenie i prowokacyę.

Zarzuca dziennik krakowski Rzymowi bierność w sprawie traktatu brzeskiego i wobec tak rażącej krzywdy, jaką wyrządzono 28-milionowemu narodowi polskiemu. Zarzuca Watykanowi, że zapomniał o pielgrzymce ludu podlaskiego, o delegacyach męczenników...

Rzuca się patetycznie: „już nieraz w ciągu tej wojny zaznaczyć musieliśmy, że Watykan za mało liczy się z rzeczami, dotykającemi najświętszych spraw religijnych narodu polskiego, a za często odważa na piotrowej wadze (?!) — — względy polityczne. Lud polski ma oczy i uszy otwarte i widzi i słyszy, że właśnie ta potęga symboliczna, która na ziemi zastępuje władzę Chrystusa, w momencie, kiedy chodzi o zasadnicze sprawy, dotyczące Kościoła, woli dyplomatycznie milczeć, niż na szalę opinii rzucić swoje ważkie słowo — słowo, którego Polacy mają wszelkie prawo spodziewać się i oczekiwać".

Poczem cytuje odezwę b. posła chłopskiego z Podlasia, J. Błyskosza, który był wybrany do I. i II. Dumy. — Dodać trzeba, że odezwa ta, będąca apelem całego ludu podlaskiego do Ojca św., nie wykazuje zgrzytów i wyrzutów poprzednich „Kuryera".

Kuryer zechce nie animować się zbytnio, ale nawet w tych niespokojnych czasach: spokojnie myśleć.

A na temat poruszony wskażemy mu następujące etapy... „spokojnej myśli".

1°) Czy zawsze „qui tacet, consentire videtur"?

2°) Czy od 18/2 do 3/3, kiedy „Kuryer" drukował swe cierpkie uwagi pod adresem Watykanu, upłynął czas taki, by można oburzać się, że protest nasz nie znalazł oddźwięku w Watykanie?

---

[1]) To nie zgadza się z prawdą: X. Metropolita pochodzi z rodziny polskiej i ma braci Polaków, ale sam przyznaje się, odkąd wstąpił do Bazylianów, do narodowości „ukraińskiej".

3°) Czy Redakcya „Kuryera“ miała być zaszczyconą pismem z Watykanu — pierwsza i w oznaczonym ściśle terminie?

4°) Czy zapomina „Kuryer“, że stanowisko Ojca św. jest tak trudne, że dobrze rozważyć musi każdy krok dyplomatyczny? Czy nie wiedzieliby patryoci z „Kuryera“, ile liczy się walcząca Europa z głosem papieskim? Czy oryentacyę Watykanu dobrze się oceni, jeśli weźmie się za punkt wyjścia tylko nasze żywiołowe oburzenie i nasze zrozumienie sprawy, które przecież w tej mierze obcem jest dyplomatom Watykanu?

5°) Czy nie pamiętaliby publicyści z „Kuryera“, kto i jak w czasach ostatnich informował Rzym o stosunkach polsko-ruskich i o widokach katolicyzmu na wschodzie? Czyby może panowie z „Kuryera“ już przedstawili Ojcu św. statum quaestionis w naszem słusznem oświetleniu i już otrzymali informacye, że Watykan „woli milczeć dyplomatycznie“?

6°) Czy milczeli Książęta Kościoła na ziemi naszej? Czyby dla słów i czynów, wywołanych przez krzywdę brzeską, nie mogli panowie z „Kuryera“ znaleźć słów uznania, zamiast podnosić nierozważne zarzuty pod adresem Rzymu? *X. H. W.*

Stulecie dyecezyi podlaskiej. W tym roku schodzi się stulecie dyec. podlaskiej z 50 rocz. zgonu zasłużonego jej biskupa X. Benjamina Szymańskiego, zmarłego na wygnaniu w klasztorze kapucyńskim w Łomży 1868 r. Bolesne są dzieje tej dyecezyi. Wystarczy nadmienić, że ani jeden biskup ordynaryusz, a było ich trzech, nie umarł i nie został pochowany w Janowie, stolicy dyecezyi.

Biskupstwo janowskie, czyli podlaskie (dioec. Janoviensis seu Podlachiensis) erygował Papież Pius VII. bullą „Ex imposita Nobis“ dnia 2. lipca 1818 r. Dyecezya ta objęła terytoryum dawnego województwa podlaskiego, które pod względem kościelnem należało było do dyecezyi łuckiej, poznańskiej, płockiej i chełmskiej, a od roku 1805 na mocy bulli Piusa „Quaemadmodum“ do dyecezyi lubelskiej. W dyecezyi były trzy seminarya duchowne: janowskie, które od r. 1685—1795. służyło dla dyecezyi łuckiej, a od r. 1818 dla własnej już dyecezyi podlaskiej; łosickie seminaryum w Łosicach, które w r. 1818 połączono z seminaryum janowskiem; węgrowskie seminaryum w Węgrowie, któremu przewodzili księża Komuniści (Bartoszkowie) do r. 1836.

Pierwszym biskupem podlaskim był Feliks Łukasz na Lewinie Lewicki (1818—1825), drugim Jan Marceli Gutkowski, którego Rosyanie trzy lata więzili od r. 1840, a rządy sprawowali kolejno wikaryusze generalni: X. Osoliński, Radziszewski, a od r. 1855 biskup sufr. Józef Twarowski, biskup tyt. amysoneński aż do objęcia rządów w r. 1857 przez nowego i ostatniego już biskupa O. Benjamina Szymańskiego, prowincyała OO. Kapucynów. Biskup ten rządy dyecezyą sprawował lat 10 do r. 1867, w którym ukaz państwowy zniósł dyecezyę podlaską, łącząc ją z lubelską. Biskup Benjamin złożył rządy w ręce X. Sosnowskiego, administratora dyecezyi lubelskiej i odtąd biskupi lubelscy są administratorami dyecezyi podlaskiej.

Ostatni katalog dyecezyi podlaskiej z roku 1854 wykazuje w dyecezyi: 10 dekanatów, 118 kościołów parafialnych, księży świeckich 205, zakonnych 69 (liczba nie podana ściśle, gdyż było ich 80, oprócz kleryków i braci). W dyecezyi tej były zakony: Pijarzy w Łukowie, Maryanie w Skurcu i Goźlinie, Paulini w Leśnie i Włodawiu, Dominikanie w Janowie, Tercipolu i Zońborzu, Karmelici trzewiczkowi w Gulowskiej Woli, Augustyanie w Ozchówku, Franciszkanie w Stężycy, Bernardyni w Łukowie, Krześlinie i Jeńcu, Reformaci w Białej i Węgrowie. Felicyanki miały pięć domów, a Szarytki cztery. Dziś w tej dyecezyi po śmierci O. Szymona Tadeusza Mankieluna, Maryanina w Kocku — niema ani jednego zakonnika, wszyscy wymarli. Życie i śmierć tych kapłanów, to osobna karta w dziejach martyrologii polskiej, ale i chwały zakonów naszych.

Obecnie dyecezya podlaska może być wznowiona, ale skąd wziąć funduszów na nowe erygowanie biskupstwa? Należy obmyśleć fundusze dla biskupa, kapituły, konsystorza i seminaryum, bo te instytucye są koniecznością. Rząd rosyjski po zagrabieniu majątków kościelnych asygnował na utrzymanie biskupa 5000 rb., na kapitułę 6000 rb., na seminaryum od 2000—7000 rb., na utrzymanie duchowieństwa i służby w kościołach poklasztornych od 50.000 do 136.72 rb., na pensye dla wizytatorów klasztornych po 800 rb. dla poszczególnych dyecezyi. Ponieważ rząd rosyjski zabrał wszystkie majątki kościelne i zmarnował je, dawne zaś legaty, między innemi i mszalne, wywiózł, kto dziś to wszystko zwróci? — A sprawa wskrzeszenia dyecezyi jest pilna. Oby załatwiono ją, mimo wszystko, w tę setną rocznicę założenia! Tego wymaga potrzeba dusz katolickich, jak i dobro ojczyzny.

Nowy pogląd na dążenia syonistów katolickich. Wkroczenie wojsk angielskich do Jerozolimy zrobiło głębokie wrażenie na wszystkich duszach katolickich. Co stanie się ze świętem Miastem? Od wieków w posiadaniu Mahometan, wzięte zostaje przez chrześcijan. Czyż stanie się tak jak Egipt, kolonią angielską, czy będzie niem rządził komitet międzynarodowy? Nikt tego nie może wiedzieć. Prawdopodobnie jednak będzie inaczej rządzone jak przedtem.

Izraelici śledzą z równem zajęciem jak i katolicy różne fazy tej wyprawy. Dla nich również Jerozolima jest świętem miastem. Jeden z nawróconych żydów, Francuz, ksiądz Józef Lemann, powiedział w jednem ze swych dzieł: „We wszystkich częściach ziemi, gdzie są rozrzuceni nasi dawni współwyznawcy, kochają tam jeszcze Jerozolimę, modlą się często, zwracając się w stronę Jerozolimy — spełniają uczynki miłosierne w imię Jerozolimy, w nadziei ujrzenia Jerozolimy. Znam też kraje, gdzie żydzi, za biedni na to lub za starzy, ażeby mogli przedsięwziąć podróż, robią sobie małe woreczki, napełniają je ziemią z Jerozolimy i nakazują swym dzieciom, ażeby ich pochowali z tą ziemią ojczystą na sercu“.

Szczególniej ci syoniści, którzy chcą założyć rząd żydowski w Palestynie, interesują się bardzo tą wyprawą! Pewna ich liczba zaciągnęła się do wojska angielskiego, a dzienniki doniosły, że pułk, złożony z żołnierzy Izraelitów, walczy już na froncie Palestyny.

Nie mogliśmy jeszcze otrzymać dobrych informacyi co do obecnych projektów narodowców żydowskich, jednakże wszystko zdaje się wskazywać, że syonizm zyska na obszarze.

Od lat dwudziestu zrobił on duże postępy. Obecnie trzecia część Palestyny jest w rękach żydowskich. Posiadają oni duże obszary ziemi w okolicach wielkich miast i w dolinie Jordanu. W obwodzie tyberyadzkim 75 procent ziemi do nich należy.

W Jerozolimie, w XVII wieku, było zaledwie sto rodzin żydowskich. W roku 1877 liczono tam 15000 Izraelitów, w 1903 liczba ta podniosła się do 35.000, a obecnie można ich liczyć już na 60.000. Tworzą teraz oni większość mieszkańców.

We wszystkich małych miasteczkach znajdują się znaczne kolonie żydowskie. W Jaffie 4000, w Tyberyadzie 35000, w Hebronie 15000. — Są nawet miasta, jak Safed, gdzie żydzi tworzą większość mieszkańców: 24000 na 35000. W Palestynie jest ich więcej niż 100000 czyli prawie siódma część ludności.

Jest możliwem, że ruch ten się powiększy, jeżeli okupacya angielska się utrzyma, gdyż Anglicy dają wielką swobodę religijną wszystkim mieszkańcom swych kolonii.

Kilka tygodni temu biuro prasowe organizacyi syonistycznej w Polsce podało kilka informacyi o ruchu syonistycznym w Europie i Ameryce. W Paryżu, ale głównie w Londynie i Nowym Jorku, syoniści witali wejście Anglików do Palestyny jako początek nowej epoki dla narodu żydowskiego. Pewna liczba deputowanych angielskich wyraziła już opinię, że Palestyna ma być wolnem państwem, które otrzyma gwarancye międzynarodowe. W ten sposób będą mogły wrócić do Palestyny te osoby narodowości żydowskiej, które będą sobie tego życzyły.

Żydzi angielscy nie są liczni w partyi syonistycznej. W Anglii jest mniej więcej około 250000 Izraelitów. Na wielkim kongresie syonistycznym w Bazylei w r. 1901 jeden z uczestników Haas oświadczył, że cztery i pół procent tylko żydów angielskich przystąpiło do partyi.

W Londynie znajdują się wielkie organizacye finansowe syonistów, „Anglo-jewish-colonisation-Association", stowarzyszenie, założone przez barona Hirscha, otrzymało od niego 250 milionów. W jakiś czas potem, baron Edmund Rothschild zapisał na ten cel 20 milionów. Takie potężne banki mogą się bardzo przyczynić do rozwoju kolonizacyi żydowskiej.

Nie wszyscy jednak katolicy zgadzają się w poglądach swoich na syonizm. Niektórzy widzą jakieś niebezpieczeństwo dla swej religii w szybkim rozwoju nacyonalizmu żydowskiego.

Podczas małego kongresu katolickiego, który odbył się w Kolonii od 5. do 7. września 1916 roku, niektórzy z uczestników, a głównie ksiądz Schwager, nalegali na konieczność zajęcia się nawracaniem żydów na katolicyzm, jednak Franciszkanin ojciec Fuhrmann wykazał, jakie są zwiększające się coraz bardziej trudności, spowodowane przez postępy syonistów, a które przeszkadzają ustaleniu się katolicyzmu w Palestynie.

Ale tych zapatrywań nie podzielają wszyscy, którzy znają wschód. Pewien Franciszkanin, który mieszkał przeszło dwadzieścia lat w Jerozolimie, wyraził wobec mnie niedawno temu wprost przeciwne zdanie. Według niego syonizm jest przedewszystkiem ruchem politycznym i narodowym, bez tendencyi religijnych wyraźnie określonych. Dotychczas nie zdaje się on być bardzo niebezpiecznym dla katolicyzmu.

Inni, jak X. Hoffmann, twierdzą, że stworzenie państwa syonistycznego przyczyniłoby się do zmniejszenia antysemityzmu i antagonizmu pomiędzy żydami i chrześcijanami. Pogląd ten wydaje się słusznym. Jednakże nie trzeba zapominać, — że Palestyna jest maleńkim krajem — w którym mogłaby pomieścić się tylko bardzo mała część z tych dwunastu milionów żydów, którzy są rozprószeni po świecie. Stworzenie państwa syonistycznego nie usunie wszystkich trudności, które powoduje kwestya żydowska.

(Dok. nast.). *X. J. Cavalier.*

Wspomnienie pośmiertne.

Śp. X. Ludwik Schweiger.

(Dokończenie).

Po cofnięciu się Rosyan w r. 1915 i powrocie wojsk i władz austryackich, przeminęło prawie trzy czwarte roku i zdawało się, że wszystko idzie dobrze. Niestety wrogowie osobiści nieboszczyka knuli zdradę i zemstę. Ponieważ był niewygodny w Ottynii żydowstwu tam rozwielmożnionemu, dlatego, że popierał Kółko rolnicze i jego sklepik, zwalczał wybór żyda Scherpa na burmistrza i większej ilości żydowskich radnych, musiał paść ofiarą nikczemnej i na fałszu opartej denuncyacyi, najpierw ze strony żydowskiej. Do niej przyłączyli się niegodziwcy niektórzy z Polaków i Rusinów. (Pomagał im w tem, a raczej rej wodził żandarm, Rumun z pochodzenia, ze wzmsty za dawniejsze sprawy go upokarzające). Uwięziono śp. Ludwika poraz pierwszy w marcu 1916 r. w zakładzie karnym stanisławowskim, dokąd go żandarm z Ottynii poprowadził. Tu musiał siedzieć zamknięty w towarzystwie wyrzutków społeczeństwa. Sędzia śledczy postąpił szlachetnie i uczciwie, wypytując wszechstronnie świadków dowodowych i odwodowych. Przekonał się też natychmiast, że tu są w grze osobiste nienawiści i zemsta za rzekomo doznane obrazy z dawnych czasów i że zarzuty, jakoby nieboszczyk był przyjacielem Rosyan a zdrajcą Austryi, są całkiem bezpodstawne. Wypuszczono też śp. X. Schweigera na wolność.

Ale wrogowie nie dali jeszcze za wygraną. Użyto teraz osób lichego gatunku, które odpowiedzi i tłumaczenia się X. Ludwika podały w wątpliwość, wysnuwając z nich nowe podejrzenia. Dwaj detektywi, do Ottynii przysłani, nawet teroryzmu się dopuszczali, aby wmówić w niektórych świadków rzekome dowody winy proboszcza. Uwięziono go 15. czerwca 1916 po raz wtóry. Na prośby notaryusza Kokurewicza, X. Limanowskiego i X. Nogaja, kiedy nieboszczyk w więzieniu się ciężko rozchorował i tam zarodek późniejszej śmiertelnej choroby na siebie ściągnął, pozwoliła policya wojskowa zamieszkać oskarżonemu poza więzieniem u OO. Jezuitów.

Ale z końcem lipca 1916 r., kiedy c. i k. sąd polowy ze Stanisławowa do Skolego przeniósł się był z powodu powtórnego zbliżania się Rosyan, kazano podsądnemu w towarzystwie detektywa tam się udać. Tu musiał mimo próśb i zapewnień poddać się surowemu rozkazowi sędziego wojskowego i przesiedzieć dni kilka znowu w więzieniu. Nastąpiło ostatnie przesłuchanie. Zarzuty były naciągane, poprostu głupie i bezpodstawne. Nieboszczyk odpowiedział na nie z miejsca. Wynik przesłuchania był ten, że sędzia, przeczytawszy i dawne protokoły dochodzeń, wyraził się bardzo pochlebnie o oskarżonym, podnosząc, że nie znajduje nic karygodnego w jego postępowaniu, że przeciwnie są w niem momenty piękne, dowodzące jego lojalności i wierności dla państwa, a nawet poświęcenia się heroicznego. Nie może on jednak jako sędzia żadnych wniosków stawiać, były słowa sędziego i wnieść musi całą sprawę do wyższych władz, a te zadecydują. Pozwolił oskarżonemu już samemu, bez detektywa, pojechać do Kalwaryi Zebrzydowskiej, jako do miejsca dlań na konfinowanie przeznaczonego. Tu pozostał aż do końca września r. 1917, pracując u OO. Bernardynów w kościele, w konfesyonale i na kazalnicy, a poza kościołem przy gospodarstwie konwentu.

W kwietniu 1917 r. nadeszło pismo od komendy III armii, że śledztwo przeciw śp. X. Ludwikowi Schweigerowi zostało wstrzymane; wniósł on, załączając to pismo, prośbę do ministeryum wojny o zniesienie konfinowania, które też nadeszło z początkiem maja. Do Ottynii powrócił nieboszczyk dopiero z końcem września 1917. Znalazł tam wielkie spustoszenie materyalne i moralne. W płomiennych kazaniach wypowiedział też on swój ból i swój żal, wzywając do pokuty i poprawy. Ale chrypka, której się w więzieniu jeszcze nabawił, nie opuszczała go na Kalwaryi, a teraz się wzmogła wskutek natężającej pracy. Po ostatniem kazaniu na dzień zaduszny położyć się musiał do łóżka. Lekarze sądzili, że to bronchitis; w końcu skonstatowano wrzód w tchawicy, który groził uduszeniem. Chory, w mniemaniu, że to jakoś przejdzie, nie chciał się poddać operacyi. Śmierć nastąpiła 17. grudnia wieczorem nagle. Wyspowiadał się w niedzielę, a w poniedziałek rano przyjął Komunię św., we wtorek Bóg go do siebie powołał.

Wieść o śmierci X. proboszcza, który był jeszcze w sile wieku (liczył 47 lat życia) a prawie nigdy nie chorował, wzruszyła wszystkich głęboko. Odliczywszy garstkę znikomą wrogów jego, wszyscy parafianie odczuli boleśnie stratę swego ukochanego proboszcza. Całe procesye ludu ze wszystkich stron spieszyły do katafalku, by płacząc i modląc się za duszę nieboszczyka, po raz ostatni jeszcze go zobaczyć. Około pięćset ludzi przystąpiło do spowiedzi i do Komunii, ofiarując je za duszę nieboszczyka, za którą też zamówiono wielką liczbę Mszy św. Kolega nieboszczyka X. Limanowski, katecheta ze Stanisławowa, w pięknem przemówieniu przedstawił życie, pracę, walki i zasługi zmarłego, wskazując przedewszystkiem na piękny kościół, który od pokolenia do pokolenia mówić o nim będzie. Okoliczni kapłani sąsiedzi, a także z Kołomyi i Stanisławowa przybyli licznie, aby mu oddać ostatnią posługę; lud polski i ruski zgromadził się w nieprzeliczonem mnóstwie na cmentarzu. Kondukt prowadził X. prałat Piaskiewicz, dziekan stanisławowski. Za trumną, niesioną przez go-

spodarzy parafii, postępował zbolały brat, katecheta gimnazyalny z Czerniowiec i siostra z mężem; matka staruszka i druga siostra nie mogły nawet dowiedzieć się o śmierci księdza, znajdując się w Brodach pod okupacyą rosyjską. Nowa to ofiara wojny; niech odpoczywa w Bogu!

Ottynia, w lutym 1918. *X.*

Bibliografia.

O Opatrzności Boskiej dla wierzącego ludu napisał ks. Dr. Ludwik Wrzoł, profesor seminaryum duchownego we Widnawie na Śląsku austr. Cieszyn 1918. Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku". 8⁰, str. 190. — Cena egz. opr. 4 K.

Z prawdziwą radością donosimy o pojawieniu się tej książki, która poucza w sposób przystępny dla ogółu wiernych, a zarazem gruntowny o Opatrzności Boskiej. Czcigodny Autor uwzględnia wszystkie zagadnienia, które łączą się z tym tematem, zbijając zarzuty, podnoszone z różnych stron przeciwko tej prawdzie wiary, tłumacząc istnienie zła na świecie (rozdział II.), czemu ludzie tyle znosić muszą cierpień, jakie jest znaczenie bólu i cierpień dla rozwoju kultury i dla zdrowia moralnego ludzkości, jakie są cele i przyczyny nadprzyrodzone cierpienia (rozdz. III—V.), jak trzeba zapatrywać się na „szczęście bezbożnych" (rozd. VI.), czemu Bóg ludziom pozwala grzeszyć (rozdz. VII.) i krwawe staczać wojny (rozdz. VIII.). Liczne cytaty z Pisma św. i z dzieł, traktujących o tym samym przedmiocie, jakoteż wyborne przykłady podnoszą wartość książki, z której mogą kaznodzieje i katecheci czerpać obficie i która powinna rozejść się szybko w tysiącach egzemplarzy, tembardziej, że cena jej jest — jak na czasy obecne — bardzo nizka. *X. P.*

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

D. 20-go b. m. będą przedmiotem obrad: *a)* Kolonie wakacyjne, *b)* Sprawy Ogniska młodzieży polskiej.

Pożądany jest liczny udział Członków Koła a w szczególności tych XX. Katechetów szkół średnich, którzy tylko wyjątkowo przychodzą na posiedzenia Koła.

Zarazem uwiadamia się XX. Katechetów, uczących w gimnazyach lwowskich, że Tow. Bursy św. Wojciecha uchwaliło d. 7-go b. m. ustanowić 10 stypendyów dla ubogich uczniów gimnazyalnych (po 15 kor. miesięcznie). Podania przyjmuje Wiceprezes p. Radca Józef Sękowski (plac Bernardyński l. 3 — kamienica OO. Bernardynów, II. p.).

Z prasy peryodycznej.

Treść Miesięcznika Kalech. i Wych. za luty b. r.: W sprawie ustalenia tekstu „Pacierza" (X. J. Makłowicz). — Skauting (Dok. X. Gerard Szmyd). — W sprawie planu nauki religii w szkołach średnich (C. d. X. A. P.). Nowe tłumaczenie Pisma św. i jego stosunek do Wujka (C. d. Dr. Jan Sajdak). — Śp. Stanisław Tarnowski (X. P.). — Dyrektor Ignacy Stein o lekturze polskiej w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich (X. N.). — P. Jezus a świat dzisiejszy (Egzorta X. P. Nowak). — Kurs pedagogiczny w Würzburgu (X. Dr. Józef Jałowy). — Nowe książki. — Z literatury powieściowej. — Nominacye i wiadomości osobiste. — Od redakcyi.

Ateneum Kapłańskie zaczęło znowu wychodzić po przerwie spowodowanej przez wojnę, ale w r. b. wychodzi kwartalnie. Cena rocznie: 16 mk., półrocznie 8 mk. (adres: Włocławek, seminaryum duchowne). Zeszyt 1. za styczeń-marzec zawiera między innemi artykuły: **X. Józef Archutowski** „Vera et nova". **Dr. Ska** „Religia w szkole". **X. Antoni Borowski** „Sakramentologia w świetle nowego prawa kościelnego" i „Nowa karność w sprawie wstrzemięźliwości i postu". **X. M. Chwiłowicz** „Głoszenie Słowa Bożego". Pismo to zasługuje bardzo na poparcie ogółu Duchowieństwa.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya kielecka.

Przeniesieni: **XX.** F. Kucharski, prob. w Chrobrzu, do Łopuszna; M. Rogójski z Czeladzi i T. Urbański, prob. w Koziegłówkach, jeden na miejsce drugiego; K. Grocholski z Gorenic do Tarnawy; J. Banach z Wodzisławia do Piotrkowic; St. Dziurski z Goszczy do Wodzisławia; P. Zięba z Lętkowic do Wrocimowic; Goszczę oddano w administracyę Więcławic.

Mianowani **XX.** Fr. Żychowicz, prob. w Chmielniku, i Fr. Rajski, prob. w Pacanowie, wicedziekanami.

Zmarli **XX.** Jan Zaborowski, prob. w Porębie Górnej; Józef Danielewicz, prob. w Stradowie; Franciszek Liwiński, prob. w Piotrkowicach. R. i. p.

Na fundusz prasowy Towarz. wzaj. pomocy kapłanów złożyli: XX. Redemptoryści w Tuchowie sto K, X. Karol Zwoliński (Feldpost 361) 20 K.

Najlepszy Wykład Godzinek o Niep. Poczęciu NMP. **w 32 rozmyślaniach** do nabycia w Księgarni katolickiej **dra Miłkowskiego** w Krakowie po nadesłaniu z góry przekazem **6 koron**

W każdym katolickim domu polskim powinna znaleźć się książka p. t.:

WIELKI TYDZIEŃ w KOŚCIELE

napisana przez ks. **Teodora Czaputę**.

Książka ta zawiera **wszystkie modlitwy, pieśni, ceremonie kościelne w czasie Wielkiego Tygodnia** w kościele sprawowane. Cena egzemplarza **3 K**, z przesyłką poleconą **3 K 25 h.** — Zamawiać pod adresem: **Czytelnia Księży Kraków, plac Maryacki 2.** Książkę wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Przepiękne dziełko:

Przewodnik na drodze życia duchownego

O. Grou, T. J. jest do nabycia **w Księgarni katolickiej dr. Miłkowskiego w Krakowie**, w cenie **6 K** (opr.); porto 1 K.

Sekretaryat Katolicki we Lwowie (Grodecka 2b)

sprowadził tymi dniami w większej ilości wyborne

WINA MSZALNE

w trzech gatunkach

i świece woskowe liturgiczne.

X. Dr. JOUGAN.

Podręcznik Teologii Pasterskiej

77 ark. druku, str. VIII + 1245; z podwójnym spisem rzeczy, u Autora (Lwów, Murarska 47) 14 koron, z przesyłką pocztową o 1·50 K więcej.

Egzemplarze oprawne z wyciskami na grzbiecie K 17·50, same okładki z wyciskami 2 K.

Tegoż: KANCELARYA PARAFIALNA, cena zniżona 10 K z przesyłką oddzielną o 1·50 K więcej. — Dodatek do niej: NOWA USTAWA WOJSKOWA w zastosowaniu do urzędów parafialnych K 1·50.

Wierzę czyli 66 praktycznych nauk ludowych, w tem 7 pasyjnych — poleconych przez Najprzew. Konsystorze łać. w Galicyi. Cena 5 K, płatna czekiem — Wysyła X. B. Łaciak, proboszcz w Bukowinie p. Poronin, Gal.

KSIĄŻNICA POLSKA we Lwowie, ul. Małeckiego 5.

poleca broszurę p. t.:

Ks. Arcybiskup Teodorowicz. — Z dziejowej chwili

cena K 3·80.

Podstawowe wytyczne i aspiracye polityki polskiej w dobie obecnej, poczęte z ducha sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

Ksiądz przyjmie posadę kapelana w klasztorze, zakładzie lub w większym dworze. — Ofertę (warunki) do redakcyi „Gazety Kościelnej“, skierowane pod „kapelan“.

Poleca się aktualne

Kazania o pięciu przykazaniach kościelnych

z uwzględnieniem najnowszych dekretów papieskich, napisał X. Józef Koterbski, proboszcz. Cena zniżona 1 K 40 h za egzemplarz broszurowany wraz z przesyłką poleconą tylko u autora o. p. Kamionka Wielka obok N. Sącza, za poprzedniem nadesłaniem należytości. — W księgarniach cena dawna.

DZIEJE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

napisał ks. Józef Boczar.

Wydanie trzecie, przejrzane. — Cena 3 korony.

Do nabycia w Biurze Komitetu Wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, ul. Listopada 45.

Nowość! X. Dr. Jan Czuj: **Nowość!**

KOŚCIÓŁ A PAŃSTWO U ŚW. AUGUSTYNA

(odbitka z Mies. Kat. i Wych.) **Cena 1 K 50 hal.**

Skład główny w księgarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 1.

P. T.

Około 20. lutego b. r. będzie wino Szamorodner (tokajskie) pełne, aromatyczne, silne i czysto - mszalne, **dojrzałe do ekspedycyi.**

Wobec tego radzę moim P. T. Odbiorcom, rezerwować sobie potrzebną ilość wina, by zabezpieczyć się przed brakiem, jaki był w jesieni 1917.

Ponieważ klasyfikacya win z ostatnich zbiorów, które leżą w moich piwnicach na Węgrzech, odbędzie się około 10. lutego b. r., przeto ceny w tym czasie ustalone będą.

T. Cieśliński, Przemyśl. Zaprzysiężony dostawca win mszalnych.

W Towarzystwie Kapłanów Lwów Murarska 49

do nabycia po zniżonej cenie (3 K wraz z przesyłką poczt.)

KAZANIA ŚWIĄTECZNE X. Dr. JOUGANA ∴

KAZANIA PASYJNE X. St. Korzeniowskiego.

JULIAN KRUCZKOWSKI

artysta - malarz

we Lwowie, ul. Zyblikiewicza l. 2.

Restauruje i maluje: kościoły, kaplice. Kościoły i kaplice wilgotne osusza zupełnie, oraz zaprowadza w tychże wentylacye.

Maluje: nowe i restauruje obrazy olejne do ołtarzy, oraz stacye Drogi Krzyżowej na płótnie, drzewie, blasze i t. d. — Buduje nowe i restauruje stare ołtarze, feretrony, konfesyonały, ambony, ławki itd.

Dostarcza: do kościołów i kaplic Boże Groby, obrazy mozaikowe, konstrukcye żelazne i z drzewa do sklepień; stylowe okna o żelaznej konstrukcyi z kolorowem oszkleniem, jak również witraże; schody żelazne kręcone na chór, balaski z drzewa i żelaza; posadzki z płyt mozaikowych, cementowych, marmurowych i t. d. — Dotychczas zrestaurowano i pomalowano w kraju od roku 1892 przeszło 80 kościołów i kaplic, za granicą 12. — Do wszystkich zamówień dostarcza plany i szkice, według własnego pomysłu wykonane.

STEFAN BUSZCZYŃSKI.

Rękopis z przyszłego wieku

Fantazya społeczna z r. 1881. — Cena K. 3·—.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz u wydawcy **(Kraków, Basztowa 17, K. Buszczyński)**, który wysyła książkę pocztą po nadesłaniu należytości lub za zaliczką.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: X. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77